

## WSPOMNIENIE

# Ewa Pankiewicz

**T**ej wiosny, 15 kwietnia, pożegnaliśmy Ewę Pankiewicz. Koledzy z łódzkiej polonistyki, aktorzy, pracownicy łódzkiej telewizji. Spotkaliśmy się, bo ją znaliśmy, ceniliśmy i lubiliśmy, bo była osobą nietuzinkową i wszędzie, gdzie się pojawiała, dawała się zauważyć i zostawiała ślad.

Przez pięć lat studiowaliśmy razem, na jednym roku i w jednej grupie na UŁ. Ona kochała literaturę i teatr i od początku wiedziała, że będzie specjalizować się w teatrologii. Stosunkowo szybko po magisterium w 1972 roku mogła zająć się tym, co lubiła najbardziej. Wprawdzie, jak wielu świeżo upieczonych polonistów, miała epizod nauczycielski, po którym krótko pracowała też w Wydziale Kultury UMŁ, ale naprawdę satysfakcjonowało ją stanowisko sekretarza literackiego w Teatrze Powszechnym. Pierwszy raz w latach 1974-1977, za dyrekcji Ryszarda Sobolewskiego, a następnie Romana Kłossowskiego. Z teatru przeszła do Redakcji Artystycznej TVP w Łodzi. Pamiętam, jak bardzo cieszyła się kolejnymi udanymi łódzkimi spektaklami Teatru Telewizji (przy wielu pełniła zadania redaktorskie), zwłaszcza realizowanymi przez Tadeusza Junaka. Sama zresztą napisała scenariusze do widowiska poetyckiego współczesnej radzieckiej liryki miłosnej „A ty pokochasz” (1979) oraz spektaklu wg opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza „Noc czerwcową” (1980) - oba oczywiście w reżyserii Tadeusza Junaka. A potem po raz kolejny Teatr Powszechny i stanowisko kierownika literackiego za dyrekcji Bogdana Pawłowskiego (1983-1985). I wielokrotnie wyrażany entuzjazm z faktu, że wtedy właśnie pojawiają się w tym teatrze realizacje Adama Hanuszkiewicza. Dalej, w końcu lat 80., współpraca z Teatrem Polskim w Szczecinie, gdzie dyrektorem został popularny w Łodzi, znany z wielu ról filmowych, aktor Andrzej May, jako redaktorka programów teatralnych i kierownik literacki teatru.

Równolegle pisywała recenzje, nie tylko teatralne i nie tylko z łódzkich przedstawień, ale i z wystaw plastycznych. Najwcześniej i najczęściej w łódzkim tygodniku „Odgłosy”, sporadycznie w „Głosie Robotniczym”, w tygodnikach „Życie Literackie” i „Wiadomości Kulturalne”, później także w „Rzeczpospolitej” i dwutygodniku „Teatr”. Miała czas na artykuły historyczne, np. „Czterdzieści lat minęło...” z okazji 40-lecia Teatru Muzycznego w Łodzi w okolicznościowym wydawnictwie tego teatru (Łódź 1986).

Przełom wolnościowy w Polsce stał się dla niej okazją, może pretekstem, może też koniecznością, zwłaszcza wobec przemian w mediach, prasie, instytucjach artystycznych, najpewniej zaś z wszystkich po trosze powodów, do zmiany sposobu pracy i życia. Jak wielu wówczas - „poszła na swoje”. Zajęła się przekładami literackimi. Dobrym wejściem do nowego zawodu był przekład z języka czeskiego książki Jaroslava Dietla „Szpital na peryferiach” - literackiego odpowiednika popularnego wówczas w Polsce serialu. Wydana przez Wydawnictwo Łódzkie w 1991 roku w dużym nakładzie rozeszła się na pniu i jest dziś niedostępnym „białym krukiem”.

Co ciekawe, zajęła się przekładami z języka angielskiego, mimo iż w czasie studiów chodziła na lektorat języka francuskiego. Ma w dorobku ok. 40 przełożonych książek, najczęściej biografii, prac popularnonaukowych, ale także beletrystyki. Wśród nich są m.in. „Autobiografia” Marlona Brando, biografia fałszerza dzieł sztuki Hana van Meegerena „To ja byłem Vermeerem” (autor Frank Wynne) czy licząca ok. 1100 stron książka Michaela Steena „Wielcy kompozytorzy i ich czas”. Ostatnio rzadziej się widywaliśmy, bo przeniosła się do Warszawy. Mówiła: „to co robię, mogę robić wszędzie, a tam mam więcej okazji do oglądania dobrego teatru”.

A moje życie zawodowe bez niej wyglądałoby chyba inaczej. Podczas pracy w magistracie zaprzyjaźniła się z ówczesnym wojewódzkim konserwatorem zabytków - Antonim Szramem. Kiedy więc zaczął on myśleć o tworzeniu Muzeum Historii Miasta Łodzi, było dla niej oczywiste, że najlepszym kandydatem do zajęcia się częścią filmowej Łodzi będzie jej kolega ze studiów, czyli ja. Tak więc z jej poręki na długie trzydzieści osiem lat stałem się filmowym muzealnikiem.

Ewa żyła niewiele ponad 66 lat. Umarła w Warszawie, pochowano ją w rodzinnej Łodzi. Reszta jest milczeniem. ●

**MIECZYSLAW KUŹMICKI**